SOBOTA
Nr 84 85-07-13 Cena 8 zł
ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW



„Obywatele świeżego powietrza i zielonej trawki, wytrzeszczajcie gały, nadstawcie słuchawki"!

i czym prędzej, jak kto może — na szczudłach, rowerem, na piechotę, biegnijcie na str. 4

Fot. **M. Szymański**

UWAGA, KONKURS!

DLA TYCH, CO NA SZLAKU

Społeczna Komisja Opieki nad Zabytkami - organizator ubiegłorocznego, ogłoszonego m. in. na łamach „Świata Młodych" konkursu rysunkowego, przysłał do nas taki oto list:

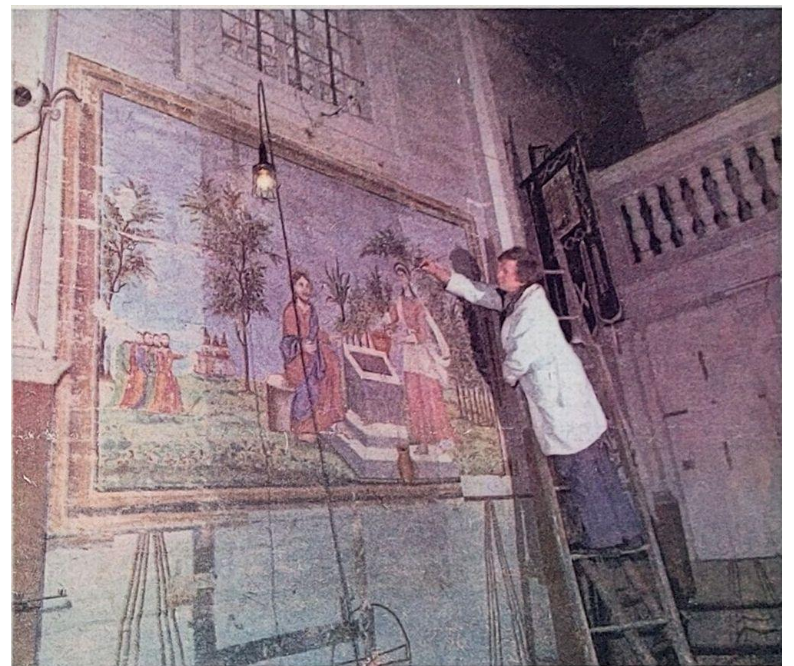
„To właśnie dzięki pomocy redakcji „Świata Młodych" zeszłoroczny konkurs zakończył się pełnym powodzeniem, wpłynęło 220 prac od 124 autorów, w tym wiele — jak ocenilo jury pod przewodnictwem prof. Jerzego Nowosielskiego — na dobrym i bardzo dobrym poziomie".

Pochwała - przyznacie sympatyczna, tudzież zobowiązująca nas, by nadal popierać to, co dobre, kształcące, wartościowe.

Dlatego też, już po raz drugi, wspólnie z Komisją, ogłaszamy konkurs rysunkowy dla czytelników „Świata Młodych" **od 7 do 15 lat pt. „Zabytki sztuki cerkiewnej". Tematem prac,** wykonanych w dowolnej technice graficznej, malarskiej, rysunkowej, mogą być istniejące na terenie Polski zabytkowe cerkwie, dzwonnice oraz elementy ich wyposażenia, prawosławne i unickie cmentarze. Każdy uczestnik może nadesłać **dowolną liczbę prac,** a na jej odwrocie należy koniecznie podać **imię, nazwisko, wiek i adres autora oraz miejscowość, z której pochodzi narysowany zabytek.** Prace,.starannie zapakowane (tak, aby uchronić je przed pognieceniem), należy przesłać do 30 **września br. do Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej, ul. Łucka** 1/3/5, 00-842 Warszawa, z dopiskiem na przesyłce „Konkurs rysunkowy".

Oceny prac konkursowych, które przechodzą na własność organizatorów, dokona fachowe jury w październiku, przyznając autorom najlepszych, nagrody i wyróżnienia.

Jeśli więc w Twojej miejscowości lub na szlaku wakacyjnych wędrówek napotkasz zabytki sztuki cerkiewnej, chwyć za ołówek, flamaster, farby lub kredki, a potem to, co utrwaliłeś na papierze, prześlij organizatorom konkursu. A nuż właśnie Tobie przypadnie honor laureata, wyróżnienie lub nagroda... (**tem**)



Zabiegi konserwatorskie przy zabytkowym malowidle w cerkwi we wsi Cyże, woj. białostockie

Fot. **L. Łożyński (Interpress)**

SPORTOWY LIPIEC

Wreszcie i u nas czwórbój w międzynarodowym wydaniu. 20 lipca zaczną zjeżdżać do Polski zagraniczne ekipy (13 drużyn). Zawody odbędą się w Zielonej Górze. Skoro mowa o imprezach młodzieżowych, warto dodać, że pod koniec miesiąca, w Rzeszowie, rozegrana zostanie spartakiada (w dyscyplinach letnich).

Nie zabraknie zawodów dla najlepszych seniorów. W Barcelonie (6-12 VII) odbyły się MŚ w szermierce, w tym samym czasie w Lesznie wyjechali na tor żużlowcy, którzy rozstrzygnęli walkę o drużynowe mistrzostwo świata. Kilka dni później, w Pocking, mamy podobne wyścigi, ale o trofea indywidualne.

Nie próżnują kolarze. W lipcu czeka ich wyjątkowo wiele imprez. Najważniejszą z nich są chyba MŚ juniorów (tor i szosa) - RFN, 21-28 VII. Na pomost wejdą również ludzie najsilniejsi - w Soedertaelje (Szwecja) zorganizowano dla nich MŚ w podnoszeniu ciężarów (23 VII - 1 VIII). Po niedawnych mistrzostwach Europy można wywnioskować, że faworytami znowu będą atleci z Bułgarii i ZSRR.

Mało natomiast możemy powiedzieć o tym, kto jest pierwszym kandydatem do medali MŚ w szybownictwie. Może nasi piloci zdołają nawiązać do pięknych tradycji?

Tak czy owak, sportowych emocji w pierwszym wakacyjnym miesiącu nie powinno zabraknąć. (**zp**)

Młodzieżowy Telefon Zaufania...

w Warszawie nr 988 zawiadamia, że od 13 lipca br. na okres wakacji zawiesza swoją działalność. MTZ ponownie zostanie włączony 2 września 1985 r.

Stolica szlifierzy szlachetnych kamieni

(**PAP**). Niewielu ludzi w Polsce wie, że Namysłów położony tuż pod bokiem Dolnego Śląska jest krajową stolicą szlifierzy kamieni szlachetnych. Od połowy lat siedemdziesiątych funkcjonuje tu największy w kraju zakład tej branży, będący filią kłodzkiego „Agatu", znanego z wytwarzania wyrobów ze szlachetnych metali, głównie srebra.

Blisko stu wysokiej klasy fachowców, wśród-których przeważają kobiety, wyczarowuje codziennie z okruchów minerałów ostateczny kształt, blask i barwę drogocennych świecidełek.

W namysłowskim zakładzie przerabia się surowce pochodzenia naturalnego, pozyskiwane w masywie Sudetów - ametysty, agary, nefryty, a nawet sprowadzane z Chin najprawdziwsze turkusy.

Zasadnicza część produkcji powstaje jednak w oparciu o syntetyki, główne zaś korundy pochodzące z byłej huty aluminium w Skawinie. Ich barwne odmiany, po mistrzowskim szlifie, wręcz doskonale imitują rubiny i szafiry. Niewielka ilość surowca bardzo wysokiej klasy pochodzi też z instytutów i innych placówek naukowo-badawczych. Mowa tu m. in. o monokryształach dla potrzeb elektroniki oraz o tzw. materiałach laserujących.

We własnym zakresie konstruuje się w Namysłowie unikalne urządzenia do obróbki kamieni, doskonalili się też technologię. Już teraz zakład jest przygotowany do obróbki kamieni ze wszystkich grup surowcowych i we wszystkich rodzajach szlifów. Z jednym tylko wyjątkiem - naturalnych diamentów.

Na sztuczne diamenty znaleziono bowiem sposób. Od niedawna szlifuje się tu syntetyczne cyrkony, które tylko pod mikroskopem można odróżnić od prawdziwych diamentów, Jest to najnowszy, choć zapewne nie ostatni szlagier firmy...

Plastykowe „maluchy"

USA (PAI). Istnieje ich oczywiście wiele - zwłaszcza w sklepach z zabawkami. Być może jednak wkrótce plastykowy samochód stanie się również zabawką dla dorosłych. W amerykańskiej firmie Poliomotor Research skonstruowano silnik samochodowy, używając w nim, gdzie się tylko dało, tworzywa sztucznego pod nazwą torlon. Cechuje go duża wytrzymałość na wysoką temperaturę - może pracować stale przy 260°C - oraz dobra wytrzymałość mechaniczna. W silniku spalinowym torlon może być użyty do produkcji wszystkich niemal części nie stykających się bezpośrednio z komorą spalania. Eksperymentalny, 4-cylindrowy silnik, o pojemności 2,3 litra i mocy 100 KM waży 76 kg. Jego seryjny, metalowy odpowiednik - 95 kg. Cena torlonu jest podobno konkurencyjna wobec ceny stali, a koszty wytwarzania plastykowych części niższe niż produkcja części z metalu.

Czekamy więc na plastykowego malucha.

Olej... z łubinu

USA (PAI). Być może skończą się hasze kłopoty ze zdobyciem w sklepie oleju, gdy zaginiemy go produkować z łubinu. W USA zbadano bowiem metodami przemysłowymi jakość oleju otrzymanego z nasion łubinu gorzkiego. Stwierdzono, że jest dobrej jakości i można zalecać go w żywieniu człowieka.

...aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa

(**PAP**). Juliuszowi Słowackiemu *„chodziło o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa"*. To dążenie do perfekcji w wysławianiu się nie jest obce wszystkim użytkownikom języka, poeta wyraził je tylko jaśniej.

Jakim jednak dzieje się to kosztem?

Czy inaczej: co robi ów giętki język zanim wypowie to, co pomyśli głowa? Znalazło się to w polu zainteresowania psychologów.

Eksperyment przeprowadzony przez F. Goldoni-Eisler (USA) był na tyle prosty, że może powtórzyć go każdy z nas. Osobom badanym dawano do ręki obrazek, prosząc o opisanie go. Analiza zapisanych na taśmie magnetofonowej wypowiedzi wykazała, że 40 do 50 proc, czasu zużytego na opis obrazka przez badanych stanowiły różnego rodzaju chrząknięcia, nieartykułowane dźwięki w rodzaju „eee", „yyy", „hm" i przerwy - potocznie zwane milczeniem. Połowa naszej mowy to bełkot. Jest to cena, którą słuchacz niepostrzeżenie dla siebie zapłaci, o ile pozostałe 50 proc, wypowiedzi nie będzie przypominało jej pierwszej połowy...

„...bo on się przezywa!"

„Nie taki diabeł straszny" - brzmiał tytuł korespondencji („RP" z 52 nru „ŚM"), w której autor, Adam, skarżył się, że koledzy go przezywają. Zrozpaczony i załamany prosił o rady, a my zaproponowaliśmy Adamowi i Czytelnikom, aby wspólnie z nami pośmiali się ze swoich przezwisk.

„SMOK", „CYTRYNA", „KABELEK" I RESZTA

Jedna z dziewcząt w naszej klasie prenumeruje „Świat Młodych". Czytamy go wspólnie na godzinie wychowawczej. Nie podobał nam się list Adama.

Adasiu, u nas w klasie koniecznie trzeba mieć nazwisko-przezwisko. Ten kto go nie ma, jest zaraz przez nas przezwany. Bardzo spodobała się nam propozycja redakcji. Uważamy, że nasze przezwiska są przyjemne i nikogo nie obrażają. Po prostu bierzemy wszystko na wesoło! Oto niektóre z naszych przezwisk: Waldek - „Cytryna" (ma bardzo kwaśną minę); Piotr - „Diabeł" (dowcipny, sprytny); Andrzej — „Pies" (ma wspaniały węch); Zbyszek — „Syk I" (gadatliwy, dowcipny, wszędobylski); Arek - „Karaś" (świetnie pływa); Darek — „Mały" (bardzo niski, ulubieniec klasowych dziewczyn); Leszek - „Smok" (od nazwiska, a także grubego głosu); Daniel - „Królik" (ma duże uszy); Marian — „Kabelek" (bardzo szczupły i mały); Grzegorz — „Boluś" (dosyć tęgi); Agnieszka—„Encyklopedia" (wszystkowiedząca); Kasia - „Bosman" (przewodnicząca, dowcipna); Justyna - „Żel" (wysoka, szczupła); Wioletta - „Kawa" (od nazwiska); Kasia — „Milimetr" (wysokiego wzrostu); Agnieszka - „Petra" (od nazwiska); Iwona - „Syk II" (natura przeciwna do „Syka I"); Alicja — „Skała" (od nazwiska).

To tylko połowa klasy, bo jest nas aż 28, a nie sposób wszystkich wymienić. Mieliśmy jednak doskonałą zabawę, gdy każdy wymieniał swoje przezwisko.

Pozdrawiamy wszystkich przezywanych!

VIII^d



NITKA-A, NITKA-B, NITKA-C, NITKA...

Nareszcie temat odpowiedni dla mnie! W naszej klasie każdy ma jakieś przezwisko. Wszystkie są nietypowe, bo oto mamy na przykład „Prymulę", „Szczebelka", „E.T"... „Limahla", „Słonia", „Ramzesa" i jeszcze wiele, wiele innych. Ja mam przezwisko „Okrętka". Fajne, prawda?

Nie o tym jednak chciałam pisać. Ubiegłoroczne wakacje spędziłam pa obozie harcerskim nad morzem. Tam też każdy z uczestników miał jakieś przezwisko. I tak na przykład był: „Napoleon", „Mini Napoleon", „Fasola" (pojedyncza) i „Podwójna Fasola", „Lisica", „Łobuz" i „Nitka-A", „Nitka-B", „Nitka-C", „Nitka-D" itd. (ostatnie to jedno przezwisko, odnoszące się tylko do jednej osoby).

Ja zostałam ochrzczona imieniem „Bajdus". I wyznam, że fajnie jest mieć jakieś ładne i zarazem śmieszne przezwisko.

„Bajdus"

„HIPEK" Z „MUCHĄ" KOPIĄ PIŁKĘ

Mieszkamy w Białymstoku. Przed naszym blokiem jest skwerek, na którym gramy w piłkę nożną. Każdy z nas ma swoje przezwisko. Prawie wszystkie zostały wymyślone w czasie gry. Kolegę Adama przezwaliśmy „Muchą". Artur ma śniadą cerę i czarne włosy, więc wołamy na niego „Czarny". Piotrek nosi okulary i jego przezwisko brzmi „Sowa". Darek ma przezwisko „Hipek", sam nie wiem dlaczego. Moje przezwisko to „Hektor".

Grając na podwórku w różne gry i zabawy, wołamy na siebie przezwiskami. Żaden z nas za to się nie obraża, przyzwyczailiśmy się do swoich przydomków.

„Hektor"

AŚKA CZY „ŁAPCIUCH"?

Adamie! Głowa dogóry! Nie przejmuj się przezwiskiem. Postaraj się przyjąć je z uśmiechem. Ja byłam w równie przykrej sytuacji jak Ty. Nigdy nie za bardzo mnie lubiano w klasie, lecz raczej nie byłam przezywana.

Aż tu nagle się zaczęło. Początkowo miałam wiele przezwisk, aż wreszcie jedno - „Łapciuch" na zawsze do mnie przylgnęło.

Strasznie mnie to złościło. W końcu wołałam być Aśką niż „Łapciuchem"! Z czasem jednak polubiłam swoje przezwisko. Teraz w naszej klasie nie używamy imion, lecz samych przezwisk. Są więc „Muchy", „Genewy" i inne dziwadła. I mówię Ci - na przezwisko nie ma innej rady jak tylko je polubić. Pomyśl sobie - Adamów, Janków i Zbyszków jest na świecie mnóstwo, a Marek Piegus był tylko jeden.

„Łapciuch"

NIE WARTO SIĘ DĄSAĆ!

Byłam w podobnej sytuacji.-Zostałam „Piggi". Wielu z Was z pewnością roześmieje się, ponieważ skojarzy to przezwisko z sympatyczną świnką z programu telewizyjnego. Ale dla mnie był to koszmar, kiedy co druga osobą w klasie posługiwała się tym przezwiskiem.

Po długim czasie zrozumiałam, że nie warto dąsać się na wszystkich i na wszystko.

Zaczęłam się śmiać, opowiadać dowcipy, moje zachowanie bardzo się zmieniło. Po kilku dniach dziewczęta i chłopcy bardzo mnie polubili. Teraz mam bardzo wielu przyjaciół i chłopaka.

Basia

„GORYL MAGILLA" KONTRA „MRÓWKI FARAONA"

Adamie! Uważam, że nie powinieneś się przejmować. Ją chodzę do VII klasy. Mam 14 lat i jak na swój wiek jestem wysoka - mam 169 cm wzrostu, Bardzo często dokuczają mi uczniowie z młodszych klas, przezywając mnie „Gorylem Mogilla". Nie przejmuję się tym i żartobliwie ich nazywam „Mrówkami Faraona".

W naszej klasie każdy ma przezwisko, np. „Tekla", „Fabaza", „Nutria", „Szprot"- itp. Często żartujemy, wygłupiamy się i jest nam razem ze sobą bardzo dobrze. Pewnego dnia nasza koleżanka opowiadała bardzo śmieszny dowcip o Jaksie Draksle, śmialiśmy się z niego przez kilka następnych dni. Nikt z nas nie potrafił go tak zabawnie opowiedzieć jak ona, a niektórzy nawet w części powtórzyć. I właśnie dlatego nazwaliśmy ją Jaksą Draksą.

W zeszłym roku w czasie wakacji byłam na obozie harcerskim w NRD. Byłoby bardzo miło, gdyby nie dwaj chłopcy starsi ode mnie o dwa lata. Bez ustanku przeklinali. Nie mogłam tego znieść i zwróciłam im uwagę.

Przezwali mnie wtedy „Cnotką" i bez przerwy się ze mnie śmiali i dokuczali mi. Wstydzę się za nich i cieszę, że znowu jestem wśród moich koleżanek i kolegów z klasy.

„Ziunia"

TAKI ZE MNIE MAŁPISZON!

Zawsze miałam mnóstwo przezwisk. W domu nazywano mnie „Marchewką", „Brukwią", „Beką" albo „Betoniarą", a w szkole zyskałam przydomek „Małpiszon" lub „Małpa". Podczas przerw ścigałam się z chłopcami z klasy we wchodzeniu na drzewa. Któregoś razu siedziałam akurat na drzewie, gdy z budynku szkoły wyszedł nauczyciel. Spojrzał na mnie i powiedział: „Skaczesz po tych drzewach jak prawdziwy małpiszon". Od tego czasu wszyscy znali mnie jako „Małpiszona" lub „Małpę", a nie jako Ewę.

Czy myślicie, że obrażałam się gdy ktoś zawołał: „Małpa, dokąd idziesz?", lub „Małpiszon, chodź z nami?" Nie, nie czułam się obrażona i wołałam, żeby ktoś zamiast: „Ewa, nie martw się", powiedział: „Małpka, nie smuć się, bo spadniesz".

Mimo tak szkaradnego przezwiska mnóstwo osób uważało się za moich przyjaciół, a koleżanek i kolegów wcale mi nie ubyło.

Koleżanki i koledzy! Nie przejmujcie się gdy ktoś krzyknie za Wami: „Rudzielec" lub „Okularnik". Uśmiechnijcie się, a już za żadne skarby nie pokazujcie, że Was to drażni.

Ewa



Chłopiec i rodzice

Mam 14 lat. Jestem stałą czytelniczką „Świata Młodych" i „Redakcyjnej Poczty", dzięki której wiele osób rozwiązało swoje problemy. Dlatego i ja postanowiłam napisać o swoim kłopocie. Otóż niedawno poznałam chłopca, który bardzo mi się spodobał. Mieszkamy dość daleko od siebie, więc korespondujemy ze sobą. Dotąd od niego wiele listów, których oczywiście nikomu nie pokazuję. Mój starszy brat był jednak bardzo ciekaw co zawierają nasze listy. Znalazł je, przeczytał i pokazał rodzicom. Od tego czasu rodzice są na mnie obrażeni, nie ufają mi, a najbardziej mój tata. Poradźcie mi co zrobić - czy zerwać znajomość z chłopcem czy nie zwracać uwagi na rodziców?

Marzena z Opolskiego

OD REDAKCJI: Twój brat się nie popisał. Czytanie cudzych listów nie należy bowiem do dobrych zwyczajów. Do rodziców nie powinnaś mieć pretensji. Nie zaufałaś im ukrywając swoją nową znajomość, więc trudno się dziwić, że poczuli się urażeni. Z chłopcem zrywać nie musisz, ale też nie lekceważ rodziców. Przyznaj się do błędu i przeproś, (es)

Czy są to powody do rozpaczy?

Jestem stałą czytelniczką „Redakcyjnej Poczty" i piszę do Was właśnie w sprawie listów. Prawie wszystkie listy pisane są przez zrozpaczone nastolatki. Powody do rozpaczy są różne np. niezrozumienie przez rodziców, niedostatki urody,-okulary czy wreszcie nieszczęśliwa miłość. Prawda - są to sprawy nieprzyjemne, ale czy trzeba aż tak rozpaczać? Na pewno nie! Przecież co trzeci nastolatek ma podobne problemy, a mimo-to niezbyt często spotykam kogoś smutnego. No tak, może ktoś powiedzieć: „Co ona o tym wie, niczego takiego nie przeżyła, to łatwo jej pouczać innych". Tym czasem przeżyłam prawie wszystkie te „nieszczęścia", które wymieniłam na początku listu. Jestem okularnicą, mańkutem, mam sporą nadwagę, przetłuszczające się włosy (mimo ciągłego mycia i pielęgnowania), nos jak kartofel - jednym słowem jestem brzydka. Rodzice też nie wszystko chcą zrozumieć i wielu rzeczy mi zabraniają. Nie mam ładnych ubrań ani magnetofonu. No i oczywiście przeżyłam też nieszczęśliwą miłość. Nawet podwójnie nieszczęśliwą, bo po pierwsze osoba, w której się zakochałam mieszka w USA, ma żonę i dziecko i codziennie otrzymuje kilkadziesiąt listów od nastolatek takich jak ja, a po drugie nie mogę nawet się pochwalić tym, że byłam na wszystkich jego filmach (wstyd się przyznać, byłam tylko, na jednym, a powinnam być na trzech). Teraz chyba łatwo zgadnąć, że jestem wielbicielką Marka Hamilla. Nie mam nawet jego zdjęcia, lecz nie rozpaczam i nie jestem nieszczęśliwa.

Joanna

W szachy tylko z Karpowem?

Mam 10 lat.'Koledzy dokuczają mi, bo lubię grać w szachy. Śmieją się z radzą mi, abym pojechał do ZSRR zagrać z Kasparowem lub Karpowem. Widząc mnie na ulicy wołają: „Jeszcze nie wyjechałeś?". A przecież szachy to porządna gra, lepsza niż karty.

Tadeusz

Dziewczyna czy przyjaciele?

Mam 15 lat, chodzę do VIII klasy, mam kłopot ze swoją dziewczyną, Anią. Bardzo ją kocham, lecz ona mnie odtrąca. Uważa, że za mało poświęcam jej czasu, a zbyt długo przebywam z kolegami (Jackiem i' Robertem), którzy jej zdaniem mają zły wpływ na mnie. Twierdzi, iż palą papierosy, piją alkohol i chuliganią. Nie podzielam zdania Ani i przez to często się sprzeczamy. Sam nie wiem jak mam jej to wytłumaczyć, ponieważ zależy mi na niej i na przyjaciołach. Proszę o listy w tej sprawie.

Jacek S. z Biłgoraja

Biuro POD Różności... Biuro POD

● Mam zdjęcia i plakaty zespołów rockowych, artykuły i zdjęcia dotyczące piłki nożnej oraz sporo ciekawych książek. Wymienię je na tarcze szkolne, widokówki i książki o astrologii, **Paweł Ożarowski, ul. Pana Tadeusza 13/17,10-460 Olsztyn;** ● Poszukuję zdjęć, artykułów, plakatów o gwiezdnej sadze Lucasa. W zamian oferuję numery „Świata Młodych" od 1981 roku (z komiksami), kompletne serie przygód Tomka A. Szklarskiego, „Pan Samochodzik i..." Z. Nienackiego oraz komiksy: „Tytus, Romek i A'Tomek" (I-XVI), „Żbik" (40 zeszytów), „Relax" (1-30), a także miesięczniki „Fantastyka" oraz wiele książek o tematyce fantastycznej, **Tomasz Dyrda, ul. Szarych Szeregów 6/25, 85-829 Bydgoszcz;** ● Poszukuję informacji i wywiadów dotyczących Anny Jantar, jej zdjęć, plakatów oraz nut i tekstów piosenek przez nią śpiewanych, **Małgorzata Stebner, ul. Obronna 10/28, 60-288 Poznań;** ● Poszukuję danych dotyczących głównych bohaterów trylogii Lucasa; w zamian odstąpię adresy Limahla i Davida Bowie, **Beata Janas, ul. Beskidzka 35/8,30-611 Kraków;** ● Za komiks z serii „Kajko i Kokosz" pt. „Festiwal Czarownic" i „Dzień Śmiechały" oddam następujące komiksy: „Przygody dobrego wojaka Szwejka", „Doktor Jekyl i mister Hyde" oraz książki: „Byłem przy narodzinach Kalifornii" Aleksandra Hołyńskiego, „Czwarty Polak za Kordylierami" Jana Stolcmana, „Końcówka" Andrzeja Trepki, **Marcin Błażkiewicz. Osiedle „Na Skarpie" blok 14 m. 7,28-340 Sędziszów;** ● Poszukuję recenzji, wywiadów, artykułów, plakatów, zdjęć, wycinków z prasy oraz innych informacji o Lady Pank oraz o Budce Suflera i Oddziale Zamkniętym. Poszukuję również następujących singli: „Mała Lady Pank" — Lady Pank, „Nie wierz nigdy kobiecie" - Budka Suflera. W zamian oferuję plakaty zespołów i solistów: Police, Led Zeppelin, Nik Kershaw, Cindy Lauper, Kate Bush, Rod Stewart, Kora, Classix Nouveaux, Michael Jackson, Van Halen, Nena, Nazareth, Duran Duran, TSA, Ireneusz Dudek i wiele innych (szczegółowy wykaz prześlę zainteresowanym) oraz zdjęcia następujących solistów: David Bowie, Falco, Shakin Stevens, Robert Plant, Toyan, Cliff Richard, Bonnie Tyler, Dabbie Hary, Kim Wilde, Limahl i następujące single: Lady Pank („Raport z IV" „Rysunkowa postać" s-527), Classix Nouveaux (s-463), Lombard (s-480), Banda i Wanda (s-814A) i inne, a także wiele artykułów o innych muzycznych grupach polskich i zagranicznych! Obiecuję odpisać na każdy list tym, którzy dostarczą mi najwięcej informacji o Lady Pank, **Iwona Mróz, Bródek 42a, 22-437 Łabunie, woj. zamojskie;** ● Poszukuję następujących numerów „Świata Młodych" (4, 6, 9, 16, 23, 25, 30 z X 1984; 6, 8, 10, 13, 17, 22 z X11984 r.; 15,18, 20 z XII 1984 r.; 1, 3, 19, 29 z I 1985 r.; 2, 14, 21, 26, 28, 30 z III 1985 r., **Krzysztof Socha, Faściszowa 109, Zakliczyn 32-840 woj. tarnowskie;** ● Poszukuję informacji o Richardzie Chamberlainie, głównym bohaterze filmu pt. „Szogun", **Jolanta Pawłowicz, Włosień 208,59-816 Platerówka;** ● Pilnie poszukuję I części przygód Kleksa pt. „Złoto Alaski" z 25 numeru „Świata Młodych". W zamian odstąpię plakat E.T., **Dobrochna Boch, ul. Sztormowa 7c/1, 80-335 Gdańsk-Żabianka;** ● Posiadam zbiór „Świata Młodych" z lat 1981-1985 (prawie komplety) oraz wiele plakatów zespołów muzycznych. Interesują mnie płyty pop, **Franciszek Nemmert, Gulcz 64-722, Wyb. 10, woj. pilskie;** ● Fotosy aktorów, plakaty zespołów rockowych z „Zarzewia", Dziennika Ludowego" i „Wybrzeża" wymienię na znaczki i karty pocztowe, czasopisma „Filatelistyka" oraz na katalogi znaczków, **Rafał Grabański, ul. Pomorska 17,89-650 Czersk.**

Wyjaśnienie dotyczące klubów

Piszę w sprawie mojego listu pt. „Co hodujemy?" .zamieszczonego w 57 nr „ŚM". Niestety, zdjęcie zamieszczone w połowie naszego tekstu zmyliło wielu czytelników. Obok naszej korespondencji znajduje się list o klubie „Fikus" i większość czytelników czytała początek o tym klubie, a zakończenie naszego listu. Stąd zapewne niektórzy proszą nas o przesłanie zwierząt. A to wszystko przez pomyłkowe kojarzenie dwóch zupełnie różnych listów.

Oto właściwa treść naszej korespondencji:

„Należę z bratem do Klubu Miłośników Zwierząt Hodowlanych. Zbieramy informację dotyczące takich zwierząt, jak: psy, koty, świnki morskie, papużki faliste, rybki, chomiki syryjskie, białe myszy, żółwie i kanarki. Mieliśmy papużki, psa i kota, a teraz mamy świnkę morską."

**Zygmunt Gorszczyński
ul. Karpacka 3/12
40-216 Katowice**

Błękitny Grom przeleciał przez pieczarę. Zimne światło zajarzyło się w kroplach wody i lodowych soplach zwisających ze sklepienia. Echo huku przetaczało się po skalistych czeluściach.

I znowu otoczyła go lodowata ciemność. Słyszał szmery przemykających między kamieniami jaszczurów.

Wyczekiwał. Wstrzymał oddech, aby nie zdradzić swojej obecności. Za każdym z głazów mógł się czaić potwór.

Nagle znów oślepiający błysk. Jak strumień lawy wystrzelił jęzor ognia. Podmuch zwalił strąki stalaktytów. W blasku ognia ujrzał łeb Potwora. Mocno zacisnął palce na rękojeści włóczni i całą mocą uderzył. Ogłuszający ryk, a potem huk walącego się cielska wstrząsnął pieczarą...

BESTIA

gra fantastyczna, od lat 12

W królestwie wiecznych mroków żyje Bestia i jej Potwory. Tylko mężni i nie pozbawieni wyobraźni mogą pokonać mieszkańców Ciemności. Jeśli nie masz tych cech, nie czytaj dalej - lepiej idź pobawić się w piaskownicy.

Każdy, kto odważy się stanąć do walki z Bestią i jej Potworami, staje na czele drużyny Śmiałków. Śmiałkowie schodzić będą w podziemny labirynt. Zbudowany on jest z trzech poziomów. Wśród skał i rozpadlin ukryte są Potwory. Jest ich aż 15. Na ich czele stoi Bestia zamieszkująca najniższy poziom podziemia. Potwory zieją ogniem i ciskają głazami, tupią tak mocno, że aż wali się strop pieczary.

Kto odważny?

Gra przeznaczona jest dla 2 - 6 osób, ale najlepiej bawić się w czwórkę.

Spośród graczy wybiera się jednego, który zostanie Bestią. Będzie miał do dyspozycji 15 Potworów. Pozostali gracze są dowódcami drużyn składających się z 5 Śmiałków.

PRZYGOTOWANIE DO GRY

W tej grze nie ma planszy ani pionków. Wystarczą ołówki i kartki kratkowanego papieru.

„Podziemia" składają się z trzech poziomów. Każdy z nich to kwadrat 8x8, czyli 64 pola. Gra rozpoczyna się na pierwszym poziomie, zatem przed przystąpieniem do zabawy każdy gracz rysuje kwadrat i oznacza go tak jak w „grze w okręty".

Każdy DOWÓDCA drużyny Śmiałków rozmieszcza jednego lub kilku swych Wojowników na swoim diagramie. Ponieważ ma ich tylko pięciu, musi nimi umiejętnie dysponować, aby mogli walczyć jak najdłużej. Miejsca swojego wojownika nie ujawnia oczywiście innym graczom. Raz ustawiony Śmiałek nie zmienia swojej pozycji. Dowódca ma jednak prawo wprowadzania do walki kolejnych Śmiałków również w trakcie walki, umieszczając ich na polach, które nie były jeszcze przez nikogo „rozświetlane" ani „atakowane". Istnieje obowiązek powiadomienia o wprowadzeniu nowych wojowników.

Uwaga! *Dopóki Dowódca ma wojowników, musi brać udział w walce. Nie może robić przerw w grze.*

Dowódca oprócz Śmiałków-wojowników ma również do dyspozycji pewną ilość złota, które także powinno wystarczyć na całą wyprawę. Trzeba nim dobrze gospodarować, bo komu zabraknie, ten odpada z gry. Na początku gry liczbę sztuk złota należy napisać obok diagramu. **Uwaga!** *Jeśli przeciw Bestii staje tylko jeden Dowódca, otrzymuje 30 sztuk złota, jeśli dwóch - każdy dostaje po 20 sztuk, trzech - po 15, czterech - po 12, pięciu lub sześciu-po 10.*

BESTIA umieszcza w swoim diagramie Potwory, wpisując w kratki pierwsze litery ich imion: Alias, Demon, Fantom, Gorgona, Hibernat, Krasnolud, Mongo, Orko, Parazyt, Raora, Sukuba, Tyran, Uruburu, Warg, Zombi. Na każdym poziomie musi znaleźć się przynajmniej jeden Potwór. Bestia również wchodzi do walki, ale dopiero na trzecim, najniższym poziomie (wtedy wpisuje się do diagramu literę B). Potwory (podobnie jak Śmiałkowie) raz wpisane, nie zmieniają już swojej pozycji. Bestia nie ma prawa wprowadzania nowych Potworów w trakcie walki!

Bestia ma do dyspozycji 45 sztuk złota. Jest to złoto, na którym będą „siedzieć" Potwory. Bestia decyduje o tym, jakiej ilości złota pilnować będzie każdy z Potworów.

Uwaga! *Każdy Potwór siedzi na przynajmniej 1 sztuce złota i najwyżej na 5 sztukach.*

Na diagramie obok litery Potwora przed rozpoczęciem gry Bestia wpisuje ilość sztuk złota, którymi dany Potwór się opiekuje. Jeśli któraś z drużyn Śmiałków zabije Potwora, zdobędzie strzeżone przez niego złoto.

Bestia dysponuje również 20 Iskrzącymi Głazami, z których 5 ma na swój wyłączny użytek, a 15 służy Potworom do prowadzenia walki.

Rachunek złota i Iskrzących Głazów Bestia prowadzi na swojej kartce obok diagramu.

U dołu przykładowe diagramy Bestii i Dowódcy tuż przed rozpoczęciem gry.

Co się dzieje w podziemiach?

W podziemiach panuje nieprzenikniona ciemność. Śmiałkowie i Potwory czają się, nie znając nawzajem swojego położenia. Śmiałkowie mają dwie możliwości działania: „rozświetlanie" i walkę. Potwory mogą tylko prowadzić walkę. Do „rozświetlania" służą: Ognista Kula i Błękitny Grom. Inny jest zasięg i cena rozświetlania Kulą Ognistą i Błękitnym Gromem, ale ogólne zasady rozświetlania są takie same.

Dowódca I Drużyny Śmiałków mówi np. *„Rzucam Kulę Ognistą na kwadrat pól E 4-5, F 4-5" lub „Rzucam Gromem na pola E 6-8"*. Wszyscy gracze po kolei odpowiadają czy na rozświetlonych polach znajduje się ich wojownik. Bestia podaje, czy oświetlony został Potwór. Nikt nie ujawnia jednak konkretnego miejsca ani Wojowników, ani Potworów. Odpowiadają np. „Oświetlony jeden Śmiałek" albo Bestia podaje: „Oświetlone dwa Potwory". Dowódca rozświetlający nigdy nie oświetla pola, na którym stoi jego Śmiałek.

Po rozświetleniu, w tym samym niejako ruchu, można przystąpić do ataku (patrz rozdział: Zasady ruchów). Złoto wydane na rozświetlanie należy odjąć od posiadanego zapasu.

Ognista Kula - zasięg: dowolne jedno pole albo dowolne cztery pola tworzące kwadrat. Cena: jedno pole - jedna sztuka złota.

Błękitny Grom - zasięg: od jednego do siedmiu pól, zależnie od woli i położenia Śmiałka, który nim miota.

Błękitny Grom można rzucić tylko wzdłuż pionowego albo poziomego rzędu, w którymstoi Śmiałek. Jeśli znajduje się on jak na diagramie (rys. 2) na polu E4, to ma do wyboru cztery kierunki: góra E 1 - 3 lub dół E 5 - 8, lub lewo A - D4, lub prawo F - H4. W jednym ruchu Grom może być rzucony tylko w jednym kierunku na jedno lub kilka dowolnie wybranych pól. .Oto kilka przykładowych rzutów Śmiałka z E4 w kierunku „dół": E7lub E6-8, lub E5, 7, 8.

Błękitny Grom nic nie kosztuje!

Walkę Śmiałkowie prowadzą przy użyciu: **Młota, Ogniomiotu, Płonącej Włóczni**.

Różny bywa zasięg i cena ataku wymienionymi rodzajami broni, ale zasady ataku pozostają takie same.

Dowódca mówi np. *„Walę Młotem na pole F5" albo „Strzelam z ogniomiotu na pola A4, C4" lub „Rzucam włócznią na pole A2"*. Tylko Bestia musi podać, czy na zaatakowanych polach znajduje się Potwór. Inni gracze nie odzywają się, bo atak nie czyni ich wojownikom żadnej krzywdy. Bestia mówi *„Nie ma Potwora"* albo stwierdza skuteczność uderzenia i podaje ile sztuk złota zabity Potwór pilnował. Dowódca, który pokonał Potwora, dopisuje zdobyte złoto do swojego majątku, natomiast odejmuje te ilości złota, które wydatkował na atak.

Uwaga! *Śmiałek nigdy nie atakuje pola, na którym stoi.*

Młot - zasięg: od 1 do 8 pól wokół Śmiałka. Np. Śmiałek z E4 może zaatakować osiem pól: D3 -5, E3 i 5, F3-5. Sam decyduje, które i ile pól chce zaatakować. Cena: jedno pole - jedna sztuka złota.

Ogniomiot - zasięg: jak Błękitny Grom. Cena: jedno pole- dwie sztuki złota.

Płonąca Włócznia - zasięg: jedno, dowolne pole. Cena: jedna Włócznia - trzy sztuki złota.

POTWORY nie mogą rozświetlać.-Mogą tylko prowadzić walkę. Stosują trzy sposoby ataku: mogą tupaniem powodować walenie się stropu, ziać ogniem i ciskać Iskrzącymi Głazami. Różny jest zasięg i cena tych ataków, ale ogólne zasady ataku pozostają takie same.

Bestia mówi np. *„Mój Potwór wali strop na pole C7"* albo *„Potwór żieje ogniem naD1-4"lub „Potwór ciska Iskrzący Głaz na pole H3"*. Wszyscy gracze po kolei odpowiadają czy na zaatakowanym polu (polach) znajduje się ich wojownik. Każdy celny atak jest zawsze akuteczny — Wojownik ginie. Jeśli śmiałek żostał zabity Iskrzącym Głazem, Bestia odlicza ten Głaz od stanu posiadania. Potwór nigdy nie atakuje pola, na którym stoi, ale może zaatakować pole zajęte przez innego Potwora nie czyniąc mu krzywdy. Bestia atakuje tak samo jak Potwory, z tym tylko, że ma do swojej wyłącznej dyspozycji 5 Iskrzących Głazów (to na trzecim poziomiel)

Walenie stropu - zasięg: jedno lub kilka przylegających pól wokół Potwora. Tak jak młot. Cena: nic nie kosztuje.

Zianie ogniem - zasięg: jak Błękitny Grom!

Iskrzący Głaz - zasięg: jedno dowolne pole. Bestia ma do dyspozycji ogółem 20 Głazów na całą walkę, z tego 5 tylko na trzecim, najniższym poziomie tzn. wówczas gdy Bestia sama wejdzie dó bezpośredniej walki.

ZASADY RUCHÓW

Grę rozpoczyna jeden z Dowódców Drużyn Śmiałków. Wyznacza się go przez losowanie. Przyjmując, że w grze bierze udział trzech Łowców (oznaczamy ich 1,2,3) i Bestia (B). Kolejność ruchów jest następująca: 1, B, 2, B, 3, B, 1 itd.

W jednym ruchu Dowódcą ma trzy możliwości działania: może rozświetlić podziemie (jednym sposobem), zaatakować (jednym sposobem) albo rozświetlić i od razu atakować.

Bestia może zaatakować jednym ze sposobów.

Po rozmieszczeniu Śmiałków-Wojowników na pierwszym poziomie walka toczy się do momentu, aż wszystkie znajdujące się tam Potwory zostaną pokonane. Bestia musi powiadomić o tym wszystkich graczy pokazując swój diagram. Wówczas wszyscy rysują diagramy drugiego Poziomu. Bestia rozmieszcza Potwory i złoto, a Dowódcy - swoich Śmiałków (przenosząc i tych, którzy ostali się z walk na pierwszym Poziomie). Dowódcy wpisują obok swojego diagramu aktualny stan posiadania (sztuki złota), a Bestia - liczbę Iskrzących Głazów.

Podobnie postępują przy przejściu na trzeci, najniższy Poziom.

ZWYCIĘSTWO

Gra kończy się, gdy:

- Bestia z Potworami pokona wszystkich Śmiałków. Wygrywa Bestia.
- Wszystkie Potwory i Bestia zostaną pokonane - wygrywa Dowódca, który zachowa najsilniejszą Drużynę, a jeśli stan wojowników dwu Drużyn będzie taki sam, to zwycięską jest ta Drużyna, która posiada więcej złota.

Przesłanie na koniec:

Ta gra wymaga rzetelności. Wśród jej zasad nie ma sposobów, które uniemożliwiałyby lub karały oszukaństwa. Po prostu - z założenia - *to jest gra dla uczciwych*.



Robert Hardy

	A	B	C	D	E	F	G	H
1								
2						F3		
3		M3						
4								
5								
6								
7						T5		
8				P2				

Sztoka złota 45 -13

Iskrzące kamienie 20

To jest kartka Bestii

	A	B	C	D	E	F	G	H
1								
2								
3								
4					Ś			
5								
6								
7			Ś					
8								

Sztuka złota 20

To jest kartka dowódcy

„Już widowisko się zaczyna, w tym przedstawieniu nie ma lipy, cisza na sali, gong, kurtyna, proszę na scenę różne typy".

TO SIĘ MUSI UDAĆ!





Stop, chwileczkę, gdzie kurtyna, gdzie widownia, gdzie „różne typy"? Jak to gdzie? Gdziekolwiek! Na trzepaku lub za płotem, pod gruszką lub na jednej nodze, pod chmurką i przy chatce leśnika, za stodołą Maciejowej i na zielonej trawce. Ten letni teatr można otworzyć naprawdę wszędzie tam, gdzie jest odrobina wolnego miejsca w sam raz dla artystów, no i rzecz jasna — dla szanownej publiczności. Dobrze, miejsce już mamy - wygodne, pod trzepakiem, jest też i grupka ryzykantów, gotowych wyczyniać rozmaite sztuki, ale na tym przecież nie koniec. Co grać? Jak przygotować przedstawienie, żeby psy nie wyły z rozpaczy? O czym koniecznie pamiętać? Czego nie przegapić? Od czego zacząć?

Wiem, kto to wszystko wie! W Poznaniu, w druhu Hamerskim z teatrzyka „Łejery" wybawienie i nadzieja. Druh Jurek — na zielonogórskich „Makusynach" druha Czarnucha i teatrzyku „Cudaki" wychowany, ma to wszystko w jednym palcu. Wypróbowywał przecież wielokrotnie na własnej i „Łejerów" skórze, wszystkie te rady, pomysły i sztuczki. Więc doskonale wie,

jak upiec teatralny placek, żeby nie wyszedł zakalec

Oto garść podstawowych rad i uwag doświadczonego kucharza:

1. W tym zespole nie ma ogonów ani gwiazd — wszyscy grają jednakowo ważne role.

2. Przydałaby się teatrowi jakaś nazwa — najlepiej krótka, typu „Cudaki", „Uśmiech", choć może też być „Teatrzyk na trzepaku" czy „Teatrzyk pod psem".

3. Kostiumy, rekwizyty, lalki, instrumenty — najprostsze, choć pomysłowe, robicie sami. Zanim jednak weźmiesz z domu ciuchy, wstążki, kije lub trzepaczkę - zapytaj mamę o zgodę (unikniesz później draki).

4. Zaproście do współpracy kogoś dorosłego - sołtysa, dozorcę lub przedstawiciela administracji osiedlowej - przyda się zawsze duchowe wsparcie opiekuna (byleby się nie wtrącał do repertuaru).

5. Dbaj o reklamę! Nie gońcie pomagierów, którzy mogą zająć się np. rozlepianiem plakatów czy puszczaniem latawców obwieszczających Wasz występ.

6. Pamiętajcie, by przedstawienie, bez nudy i dziur w programie, nie trwało dłużej niż 15 minut. Lepiej, żeby widzowie mówili: szkoda, że to już koniec), niż wzdychali: o rany! kiedy to się skończy!

7. Wasze występy mogą naśladować popisy innych artystów, dobrze byłoby jednak dodawać również coś od siebie.

8. Nie zapomnijcie o muzyce: piosenkach, „wykrzyknikach" i własnej orkiestrze, przygrywającej na najdziwniejszych instrumentach.

9. Nie załamujcie się pierwszym niepowodzeniem. Zastanówcie się co było nie tak i postarajcie się to poprawić. Jeśli natomiast kolejne przedstawienia kończą się generalną klapą i gwizdami, zwijamy cały ten kramik i idziemy się kąpać albo grać w piłkę.

10. Po każdym występie nie zapomnijcie po sobie posprzątać.

A teraz przejdźmy do szczegółów, bo te są nie mniej ważne.

Co grać?

Humoreski i dramaty, mimiczne scenki i dowcipne skecze,



piosenki i liryczne monologi, krótkie bajki oraz... „Uśmiechy numeru" ze „Świata Młodych". Repertuar — mówiąc z grubsza - może być z książek lub z życia wzięty. Kto nie ma kłopotów z uczeniem się na pamięć, może zainscenizować „Pawła i Gawła", „Małpę w kąpieli" Fredry, ulubiony wiersz Brzechwy, coś z Kerna lub zamieszczonego obok Milne'a, Kto ma dość wbijania do głowy wierszy, niech spróbuje z wdziękiem improwizować różne teksty. Na przykład - na kurtynie, która za dotknięciem czarodziejskiej pałeczki zamienia się w latający dywan - przenosimy się w różne części świata. Na początek — do Indian, gdzie w pióropuszach i maskach tańczymy egzotyczne tańce i wznosimy rytualne okrzyki „ojejku, jejku". Lub do Afryki, gdzie w upalnym słońcu improwizujemy scenę powitania z akompaniamentem tamtamów oraz wymianę podarunków. Albo do Japonii, w której przyglądamy się walecznym samurajom, czy może nawet w kosmos, gdzie spotykamy mechaniczne istoty, usiłujące nawiązać gwałtownie kontakt w nieznanym nam języku. To są tylko początki pomysłów - dalej rozwijajcie je sami. Pamiętajcie również koniecznie o kostiumach i rekwizytach, które - choć najprostsze i umowne (patyk, piórko, kartonowe pudełko z wycięciem na twarz), doskonale rozbudują i wzbogaca całe przedstawienie.

Nie wiem zresztą czy zauważyliście, ile scenicznych możliwości kryje na przykład w sobie **banalny kijek**. Raz posłużyć może nam za wędkę w scenie o łowieniu ryb, lub za wiosło, albo za szpadę, lub za miecz. Albo za sztangę ciężarowca, lub komiczną laseczkę Chaplina. Lub rajdową kierownicę, puzon albo lunetę astronoma... Wariacji na temat kijka mogą być tysiące... Tylko uwaga! Manipuluj nim wprawnie i ostrożnie, by nie zrobić krzywdy sobie lub koledze! Pamiętaj! urodziłeś się bez części zamiennych!

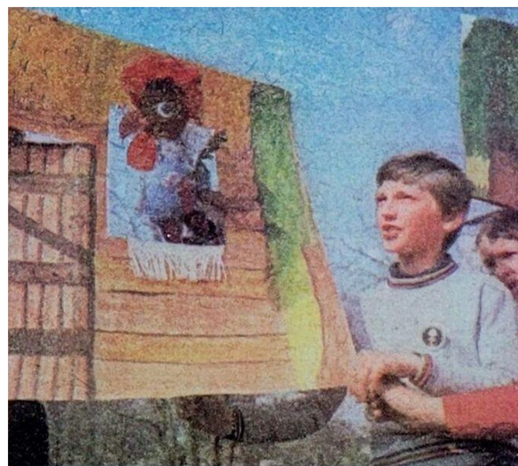
Sto pomysłów dla mimów, a przy okazji konkurs-zgadywanka dla publiczności - to scenki podpatrzone w autobusie, na targu, w barze mlecznym oraz inscenizacje mniej lub bardziej znanych ludowych, przysłów.

Oczywiście samo odgrywanie poszczególnych scenek, to jeszcze nie teatr. Konieczna jest więc wprawna ręka kolegi reżysera, który ustawi poszczególne numery: przeplecie skecz lub scenkę mimiczną piosenką, wtrąci zagadkę, magiczną sztukę, da występy akrobatów na rowerze czy wrotkach, grę w gumę lub też przeplecie całość pokazem sprawności gimnastycznej i cyrkowej.

A wszystko po to, by każdy artysta pokazał się w tym, co potrafi najlepiej, no i rzecz jasna —by zadziwił widza, któremu to, co będziemy wyprawiać na polanie, na łące, pod trzepakiem, tak się spodoba, że ledwo skończy się jedno przedstawienie, już będzie się dopytywał — kiedy następne? **(tem)**

Fot. **K. Adamowski** i **M. Szymański**





A.A. Milne
Tłum. J.Tuwim

NAD STAWEM

Cyt! Łowię ryby.
Proszę o ciszę,
niech nikt się nie zbliża,
bo rybka jeszcze może usłyszeć.
Rybka myśli, że bawię się kawałkiem sznurka
i że to wcale nie Ja, tylko mała chmurka.
Ale nie wie zupełnie, że Ja łowię ryby,
bo gdyby...
Cicho! Łapię kijanki.
Niech tu się nikt nie kręci,
bo każdy najmniejszy hałas
może kijankę zniechęcić.
Kijanka myśli, że jestem Krzaczkiem
albo jakimś dziwnym drzewem,
a że to jestem Ja - tego kijanka nie wie...
Psst...Łapię kijanki...

A.A. Milne
Tłum. A. Marianowicz

WIERSZYK CESARZA

Pewien znany mi Cesarz
po żywota zwykł kres aż
krótki wiersz deklamować,
który warto jest znać.
Kiedy czuł się nietęgo,
gdy zraziło czymś się go,
gdy miał gościa przyjmować,
gdy wpadł w studnię lub kadź
albo kiedy na balu
stanął damie na szalu,
lub ślizgając się fiknął,
po czym runął na wznak,
gdy był w kiepskim humorze,
szeptał sobie, niebożę,
aż zły nastrój nie zniknął,
wierszyk, który brzmiał tak:

Dwa razy dwa jest pięć,
więc pomnóż to przez siedem,
gdyś nadal zły,
odejmij trzy
i dodaj jeszcze jeden.
Trzy razy trzy jest sześć,
dwa możesz dodać też,
odejmij sto
lub pomnóż to.

W ogóle - rób co chcesz!
Kiedy mowę wspaniałą
mu kichnięcie przerwało,
kiedy zgubił koronę
i nie znalazł jej w mig
albo kiedy mu rano
zamiast zrazów podano
dwa gołąbki duszone,
a na deser - pięć fig,
albo gdy cesarzowa
była trochę nerwowa
i gderała bez przerwy,
że rozrywek jej brak,
wtedy - w kiepskim humorze -
szeptał sobie, niebożę,
by ratować swe nerwy,
wierszyk, który brzmiał tak:

Dwa razy dwa jest pięć,
więc pomnóż to przez siedem...

Przed międzynarodowym finałem

Z Biesenthal do Zielonej Góry

(**Inf. wł.**). Aż 163 zawodniczek i zawodników wystartowało w tegorocznym finale krajowym NRD w czwórboju. Stawką trwających w Biesenthal walk był wyjazd na imprezę międzynarodową do Zielonej Góry. **Zespołowy sukces odniosły dziewczęta z Weimaru (szkoła im. Hermana Materna) oraz chłopcy z Nordhausen (szkoła im. Karola Marksa). Indywidualnie triumfowali: Yvonne Roichardt z Elsterbergu I Sven Burmelster z Saalfeld.**

Zwycięstwo drużyn Weimaru i Nordhausen nie stanowi dla nikogo zaskoczenia. Przecież już rok temu oba te zespoły uplasowały się w czołówce imprezy i zdobyły brązowe medale. 12 miesięcy pracy zaowocowało zatem w odpowiedni sposób. Najwartościowszy wynik zawodów uzyskał **Stefan Finke**. W biegu na 800 m osiągnął czas 2.09.7 min. Dobry rezultat miał też **Jörg Berger** w rzucie piłeczką palantową - 90,04 m.

Sądzimy, że w Zielonej Górze najwięcej do powiedzenia będzie miał Stefan. Reprezentant Nordhausen zajmuje się lekkoatletyką zaledwie od roku. Wcześniej pasjonował się futbolem i siatkówką, ale doszedł do wniosku, że najwięcej może zwojować na bieżni, skoczni i rzutni. Jak widać, jego wybór okazał się trafny.

Warto dodać, że trenerem Stefana jest **Joachim Groper**, a dziewcząt z Weimaru Klaus **Peter Hirschleb**.

MICHAEL JAHN

Fot. **Horst Glocke**





Podobno na dobre zaczęło się to trzy lata temu. Trzy lata temu powołano do życia Londyńskie Towarzystwo Ochrony Przyrody, któremu przyświeca myśl uczynienia z tej 6 milionowej metropolii azylu dla.. zwierząt i roślin.

I ta pozornie szaleńcza myśl zaczyna się urzeczywistniać. Nieprawdopodobne a jednak! LWK czyli London Wild Trust interesuje się zwierzętami, roślinami i „wiejskimi zakątkami w mieście", bo one są siedliskami licznych gatunków zwierząt wygnanych przez nowoczesne metody uprawy ze wsi okalających Londyn.

Pierwszym sukcesem LWT była „Operacja Lisy". Zarząd LWT zaapelował do mieszkańców miasta, by zawiadamiali o pojawieniu się lisów w ogródkach i parkach.

Ten apel szalenie podziałał na wyobraźnię, uświadomił Londynowi, że staje się azylem dla dzikich zwierząt. Za tą akcją poszły następne. Odkryto w Londynie 9-hektarowy dziewiczy las, z drzewami sprzed roku ...1600. Zapuszczony stał się prawdziwym schronieniem dla flory i fauny. Las Sydenham ma prawdziwe źródła, piękne zarośla, wspaniałe dęby, wiele odmian dzięciołów, osiemnaście gatunków motyli.

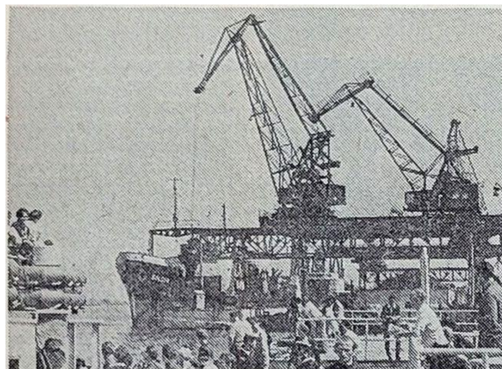
Las Sydenham został oczyszczony przez członków Towarzystwa, zlikwidowano śmietniska, zabroniono wjazdu pojazdom. Las stał się rezerwatem ale dostępnym londyńczykom. Po dróżkach można odbywać przejażdżki konne, są trasy spacerowe.

Inny teren w samym centrum Londynu, tuż obok jednej z głównych stacji kolejowych stał się rezerwatem dzięki wysiłkowi okolicznych mieszkańców. Podobno najwięcej entuzjazmu i pracy włożyły w oczyszczanie i przekształcanie zaniedbanego terenu w oazę zieleni - dzieci.

Londyńskie Towarzystwo bardzo energicznie wzięło się za ochronę przybrzeżnych środowisk rzek, jezior, kanałów i morza. Okazało się, że na liczącym 158.000 hektarów terenie wielkiego Londynu jest wiele zupełnie zapomnianych i zaniedbanych jeziorek, stawów i kanałów.

Oczyszczone ale i zabezpieczone przed zniszczeniem przez beton i asfalt stanowić będą zdrowe środowisko dla roślin, zwierząt i ludzi:

Rozsądek londyńczyków gwarantuje, że ogromne miasto stanie się azylem przyrodniczym. Czy jesteśmy gorsi?



Szukajcie go w Gdańsku na Motławie

Statek-muzeum s/s „Sołdek" w okresie wakacji zostanie udostępniony zwiedzającym

W chwili, kiedy oddajemy ten numer gazety do druku, jeszcze nie wiadomo, w którym miejscu s/s „Sołdek" zostanie zacumowany. Pewne jest tylko, że nareszcie podczas wakacji można go będzie zwiedzać i że stanąć ma w Gdańsku na Motławie.

Warto przypomnieć, a tym, którzy nie wiedzą - wyjaśnić, że parowiec „Sołdek" jest pierwszym pełnomorskim statkiem, zbudowanym w polskiej stoczni. (W okresie międzywojennym w Gdyni, stała na pochylni „Olza", ale wojna przeszkodziła w jej zwodowaniu). Stępkę pod „Sołdka" położono 3 kwietnia 1948 roku, wodowano go 6 października tego samego roku, a przekazanie do eksploatacji odbyło się w rok później, 21 października. Imię statku to nazwisko robotnika - Stanisława Sołdka.

Przed kilku laty jednostka ta wycofana została z eksploatacji, a dzięki staraniom grupy ludzi związanych z budownictwem okrętowym i morskim muzealnictwem, nie poszła na złom, lecz przeznaczona została na statek-muzeum.

Zapewne interesuje Was, co można będzie obejrzeć w tym niezwykłym muzeum. Nie zmieniono nic w maszynowni, a że statek był parowcem, dziś jego urządzenia należą już do unikalnych. Bez zmian pozostawiono też mostek nawigacyjny i niektóre pomieszczenia załogi. Natomiast ładownie zamieniono na 2 sale wystawowe.

W lecie można tu będzie obejrzeć wystawę poświęconą 40-leciu Stoczni Gdańskiej, tej właśnie, w której narodził się „Sołdek".

Na naszym zdjęciu, już historycznym, s/s „Sołdek" bierze węgiel w porcie w Świnoujściu, (**wm**)

Fot. **W. Mroczek**

Sam na sam z delegatem na XII Międzynarodowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Moskwie

SŁAWEK DĄBKOWSKI: „GDYBY TAK WSZYSCY ZNALI ESPERANTO..."





Z dh Sławkiem Dąbkowskim, zwanym przez kolegów „napaleńcem", uczniem IV, a właściwie już V klasy Technikum Drzewnego w Wyszkowie, przybocznym próbnej drużyny w tymże technikum, spotkamy się wkrótce w Moskwie. Ale na razie jesteśmy w Wyszkowie...

- Chyba długo i dobrze działasz w harcerstwie skoro spotkało Cię wyróżnienie reprezentowania Ostrołęckiej Chorągwi ZHP na Festiwalu?

- Staram się oczywiście działać jak najlepiej. Ale czy od dawna? Nie. Według mnie harcerstwo odkryłem zbyt późno. Przyrzeczenie składałem dopiero 1 września 1979 r.

- Rzeczywiście, byłeś wtedy w VII klasie. Rzadko się zdarza, żeby w tym okresie podjąć decyzję wstąpienia do organizacji. Trzeba raczej myśleć o własnej skórze. Szkoła średnia za pasem.

- Zaraz się wytłumaczę. Po prostu u nas w szkole podstawowej panowało bezsensowne (teraz to wiem) przekonanie, że do harcerstwa wstępują same maminsynki. A ja wtedy chciałem już być mężczyzną. Mieć własne zdanie.

- ???

- Po prostu, pani stwierdzała - chłopcze, nigdzie nie należysz więc zapisz się do harcerstwa. To była słaba zachęta..

- Co więc sprawiło, że zmieniłeś zdanie?

- Przypadek. Mój tato jest kierowcą. Miał wtedy kurs z ziemniakami, które trzeba było zawieźć na obóz harcerski, do Tucholi. Zabrał mnie. A to, co zobaczyłem na obozie po prostu mi zaimponowało. Harcerze wydali mi się tacy wolni, samodzielni. Znacznie ciekawsi niż modne wówczas punki. I tak się zaczęło.

- A co dalej?

- Początkowo czekałem tylko - na obozy. Bo też w naszej szkole niewiele się działo. Zupełnie inaczej stało się dopiero w szkole średniej. Zacząłem trochę nietypowo. Nie wstąpiłem do żadnej z istniejących drużyn, ale wraz z czterema kolegami postanowiliśmy założyć własną, w szkole.

- Istniejące drużyny działały słabo?

- Nie w tym, rzecz. Istniała znakomita „Osiemdziesiąta Piątą" środowiskowa. Koedukacyjna. Ale my chcieliśmy stworzyć drużynę w technikum. Bez instruktora było nam ciężko, ale daliśmy sobie radę. Na zbiórkach było coraz ciekawiej i...liczniej. Zaczęto nas zauważać. Coraz częściej słyszało się głosy VI DSH „SAD" jest niezła. Będą z nich ludzie. Ukoronowaniem naszych sukcesów było zajęcie III miejsca w Ogólnopolskim Rajdzie Świętokrzyskim.

- Ale nie ma już tej drużyny. Rozpadła się?

- Skąd, po prostu przeistoczyła się przez... rozłam w Osiemdziesiątej Piątej. Chłopcy postanowili tam rozdzielić się z dziewczętami. Pozostali w przyjaźni, ale poszli własną drogą. Nasze doświadczenia były im potrzebne. Zjednoczyliśmy się i tak powstała V WDH „OSOLD", co znaczy tyle, co „Oddział Specjalny dh-a ©Ida"; Byłem w niej chorążym.

- Byłem? Czyżby znowu odezwał się w Tobie „napaleniec"?

- Lubię życie harcerskie i lubię pracować tam, gdzie mnie rzeczywiście potrzebują. Wiele nauczyłem się w V WDH. Przede wszystkim w dziedzinie metodyki. Wtedy „rozgrzałem się" w pracy. Powiem więcej - poczułem, że jestem szczęśliwy będąc harcerzem. Ale... w moim technikum znówz harcerstwem było marnie; Trzeba było coś zrobić.

- Oczywiście założyć dru-. żynę...

- Jasne. Wzięliśmy się do dzieła z naszym nauczycielem matematyki, który jest drużynowym. Ja pełnię funkcję przybocznego i świetnie nam się w tej próbnej drużynie pracuje.

- Ciągle próbnej?

- Numer i imię otrzymamy po pierwszym obozie, czyli po wakacjach. Ale już wiemy jakie...

- Jakie więc?

- Chcemy podtrzymywać tradycje Szarych Szeregów,, a także, żeby nasza gromada rozrastała się, jak kompania Baszty, która w końcu stała się brygadą. Tak więc ma być Baszta z nr. XXIII takim jak miała Potnarańczamia, w której byli najsłynniejsi - Bytnar, Zawadzki... Chcemy być tak zgrani, jak ich drużyna. Pierwszą naszą próbą będzie obóz.

- Ale Ty wyjeżdżasz do Moskwy?

- Zdążę jednak pobyć na obozie z tydzień, a więc połowę. Bo z różnych względów ten obóz będzie krótszy niż zwykle. Najpierw poobozujemy w Puszczy Augustowskiej, a potem nie będę niestety mógł wędrować z kolegami po Pojezierzu Mazurskim, bo czeka mnie przedfestiwalowe zgrupowanie w Warszawie.

- Wróćmy do Festiwalu: Tak szczerze, jak myślisz-dlaczego wybór padl właśnie na ciebie?

- Były trzy kandydatury, ludzi, którzy moim zdaniem, mogliby nie gorzej reprezentować środowisko niż ja. Wytypowano nas w Ostrołęckiej Komendzie Chorągwi. Ale przeważyła opinia stąd, z macierzystego hufca. Myślę, że plusem na moją korzyść była też opinia po moim pobycie na OHP w Bułgarii. Organizowałem tam Dzień Polski i wybrałem „styl" harcerskiego ogniska. To się podobało, że przed szerokim, międzynarodowym gronem nie zapomniałem, że jestem harcerzem.

- Czv mogę spytać o Twoje harcerskie marzenie na przyszłość?

- Myślę,-że przydałaby się w naszej szkole jeszcze jedną drużyna. Chciałbym poza tym wyjść z wszelkimi naszymi działaniami na zewnątrz. Żeby znano nas i ceniono nie tylko w środowisku harcerskim, ale i w szkole, w mieście. Do każdego możną trafić przy odrobinie starania. A życia w gromadzie można się nauczyć, jest przyjemniejsze, weselsze...

- Czego spodziewasz się po wizycie w Moskwie?

- Na pewno będzie to dla mnie wielka przygoda turystyczna. Myślę też, że na tego rodzaju imprezach, gdzie spotyka się mnóstwo najróżniejszych ludzi można łatwiej dojść do ładu ze swoimi poglądami na świat. Bo przecież młodzi, jak ja, mają już poglądy, ale nie sztywne. One dopiero się ustalają. Jestem ogromnie ciekaw Libańczyków, kolegów z RPA... Jak się będą przedstawiać? Co mówić? Czego oczekiwać od nas? Szczególnie interesuje mnie kontakt z młodzieżą narodów wciąż walczących. Poza tym kultura. Zresztą program Festiwalu wertuję już od miesiąca i ciągle nie umiem się zdecydować z czego zrezygnować.

- Okaże się na miejscu...

- Właśnie. Ale pragnąłbym, żeby wszyscy znali esperanto. Ja np. mogę dogadywać się tylko po rosyjsku. A co innego - oficjalne wystąpienia, a co innego móc rozmawiać ze wszystkimi bezpośrednio. W prywatnych rozmowach możną lepiej się poznać, odkryć, zaprzyjaźnić!

- Myślę, że mimo wszystko jakoś się dogadasz właśnie z tymi, którzy Cię interesują i przywieziesz z Moskwy cały plecak doświadczeń, które przydadzą Ci się tu, w Wyszkowie.

Rozmawiała: **EWA BIELSKA**

BRAVO

DAVID CASSIDY

WIADOMOŚCI... WIADOMOŚCI... WIADOMOŚCI ...

● Małymi płytami dysponować będą jeszcze w tym roku laureaci Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki. Tonpress niebawem wyda dwa utwory zespołu Gedeon Jerubball. W kolejce czekają grupy Sagitarius i Mama.

● Edyta Geppert, która niedawno wygrała Bratysławską Lirę nagrała kilka nowych utworów dla Studia Trójki. Jeden skomponował Andrzej Brzeski do swojego tekstu, trzy pozostałe Henryk Alber do ... chyba wierszy Jana Wołka. Prawdopodobnie wszystkie wykona w Sopocie w ramach Międzynarodowego Festiwalu Piosenki. W tym miejscu przypomnienie: Polskie Nagrania wydały małą płytę z piosenkami „Jaka róża taki cierń" i „Kocham cię życie".

● Jak wieść niesie Lady Pank nie pojedzie jednak w lipcu do USA lecz do Anglii. Informacja dotycząca pobytu Janka Borysewicza i jego kolegów w Londynie nie jest jeszcze pewna. Wiadomo na pewno, że Lady Pank wystąpi w Moskwie na Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów. Wcześniej prawdopodobnie zagra jeszcze w Helsinkach.

● Zbliża się Piknik Country, organizowany od lat w Mrągowie. Stowarzyszenie Muzyki Ludowej Country i Estrada Olsztyńska anonsują całą krajową czołówkę country i atrakcyjnych gości zagranicznych, m. in. z USA, Irlandii, Czechosłowacji, Węgier i NRD. Podobno biletów już nie ma, ale... powalczyć o nie warto. Na miejsca w hotelu (drogi i to bardzo!) liczyć nie można. Ale pole namiotowe wszystkich satysfakcjonuje. Termin 2-4 sierpnia.

● Program II poleca wakacje, poza takimi tytułami (wakacyjnymi!) jak „Wakacje z przebojem" i „Wakacje ze swingiem", Interesującą audycję „Premiery i bisy" (codziennie, oprócz sobót o 15.05), w której znajdziecie przede wszystkim najnowsze polskie nagrania, ale nie tylko. Przeboje z zagranicy prezentują Marek Niedźwiecki, Przemysław Mroczek i Wiesław Weiss. Posłuchać warto...

● Polskie Nagrania kontynuują interesującą serię „Z archiwum polskiego beatu". Po Czerwono- i Niebiesko-Czarnych proponują Czerwone Gitary i trzy pierwsze płyty tego zespołu. Myślę, że sięgną po nie nie tylko świadkowie narodzin polskiej muzyki rockowej, ale także ich synowie...

Świat MUZYKI

GAZETA MELOMANÓW

Redaguje LECH NOWICKI

Tę piosenkę śpiewamy w tym tygodniu

W sobotę, o godzinie 7.30 w IV programie PR w audycji Rozgłośni Harcerskiej, hm Andrzej Starzec szef Klubu Piosenki „Stajnia", prowadzi naukę tej piosenki.

W środę, 17. VII o godzinie 9.00 w programie I TVP, w magazynie harcerzy „Krąg" śpiewają tę piosenkę członkowie Klubu „Stajnia".

A MY NA SZLAKU

Słowa i muzyka: ANDRZEJ STARZEC

D Uśmie_chnięte słonko ran_ kiem wsta_ ło,
za zie_lo_ną muszką go_ ni ptak. A
D Wyciągnęło się na łą_ce sia_ no,
długo_no_gi bo_cian A szu_ ka D żab. A
G my na D szlaku wędru_
A7 _je_my D przygód D7 śladem, G a my
na D szlaku wędru_ A7 je_my
A sobie D człapu, człap. A
D Człapu,człapu, człapu, A człapu, D człap.

Uśmiechnięte słonko rankiem wstało.
Za zieloną muszką goni ptak,
Wyciągnęło się na łące siano,
Długonogi bocian szuka żab.

Ref. A my na szlaku
Wędrujemy przygód śladem,
A my na szlaku
Wędrujemy sobie człapu człap,
Człapu człapu człapu człapu człap,
Człapu człapu człapu człapu człap.

Gruby bąk zawodzi słodkie bu bu,
Małą pszczółkę kochać byłby rad,
Lecz nie dojdzie nigdy do ich ślubu,
Bo jej buzi daje polny kwiat.

Ref. A my na szlaku...

NOWOŚCI TONPRESSU

Tonpress jest chwalony za odważną politykę repertuarową. Do studia na Wawrzyszewie najczęściej zapraszani są młodzi wykonawcy, mający za sobą udany debiut na ogólnopolskiej imprezie. Należą do nich chłopcy z zespołów Kontrakt i Madame, których małe płyty właśnie się ukazały. Oba utwory Kontraktu nie są jeszcze znane, dopiero niedawno pojawiły się na antenie radiowej. Ich tytuły: „Happeningowy żart" i „Telefon do Miami". Zdobył już pewną popularność zespól Madame i utwór w jego wykonaniu pt. „Może właśnie Sybilla". „Głupi numer" jest dopiero nowością. Shakin Dudi to młoda stażem estradowym grupa, choć jej niektórzy członkowie, szczególnie leader, nastolatkami już nie są. Irek Dudek postanowił „bawiąc się - bawić innych" i zadanie to realizuje konsekwentnie. Już powinna być w sklepach pierwsza płyta długogrająca Shakin' Dudi. Singel, wydany wprawdzie przez inną firmę, jest jej zwiastunem. „Opakowanie I klasa" i „Hau Hau"- to dwie pozycje na krążku Tonpressu. Firma ta nie zapomina o dzieciach. Wydane w interesujących, kolorowych kopertach małe płyty z wierszami i bajkami na pewno są chętnie słuchane. Ot, choćby ostatnie... „Zaklęte prawdy" z wierszami Lecha Konopińskiego w interpretacji Anny Seniuk i Wiktora Zborowskiego, „Muchy króla Maciusia" Antoniego Marianowicza z Ireną Kwiatkowską i Piotrem Fronczewskim w rolach głównych, „Najwspanlalszy dar" Danuty Bryl, „O wawelskim smoku" Kornela Makuszyńskiego z interesująco opowiadającym Wieńczysławem Glińskim.

Zimna głowa i gorące serce, czyli...

JAK ZAGRAĆ CHOPINA?

Ewa Pobłocka, laureatka ostatniego Konkursu przed jego rozpoczęciem. Ćwiczy także pod okiem mamy

Fot. **CAF**

We wrześniu w Warszawie 142 pianistów rozpocznie walkę o miano najlepszego wykonawcy muzyki Fryderyka Chopina, czyli najlepszego interpretatora jego dzieł. Konkursy Chopinowskie odbywają się co 5 lat, tegoroczny będzie jedenastym. Kilku laureatów poprzednich konkursów m. in. Piotr Paleczny - zasiądzie w jury, któremu przewodniczyć będzie prof. Jan Ekier. Obecnie trwają ostatnie przygotowania. Rozpoczęto je już dwa lata temu, rozsyłając po świecie wieści o warunkach konkursu i zapraszając jurorów;

Rozmawiamy dziś z kierownikiem XI Konkursu im. Fryderyka Chopina - Witalisem Raczkiewiczem.

- W tym roku startuje w konkursie 13 polskich pianistów, nigdy dotychczas nie mieliśmy tak licznej ekipy... Czy Polacy powinni najlepiej grać Chopina?

— Tak może się wydawać, ale przecież Chopin jest międzynarodowy, ogólnoświatowy a przy tym tak genialny, że i polski. Jest nasz, a wzrusza ludzi pod każdą szerokością geograficzną. Zaś w tegorocznym konkursie najliczniejszą ekipę przysyłają... Japończycy. Aż 27 osób!

- Japończycy kochają Chopina?

- Nie przesadzę, jeśli powiem, że jest przez nich uwielbiany. Widać to nawet w takich drobiazgach jak ulica czy plac Chopina, restauracja „Chopin", nawet ich pociąg ekspresowy to „Chopin". W Japońii panuje ogromna, ogromna miłość - kult Chopina.

- Czy Japończycy grają Chopina podobnie jak Polacy?

- Oczywiście, że podobnie. Tylko garstka z nich uczy się w Japonii. Kształcą się w Paryżu, Wiedniu, u nas. Nie zdarzyło się, by któryś z Japończyków zdobył w naszym konkursie I nagrodę, ale od dłuższego czasu są zawsze w gronie laureatów.

- Dlaczego pianiści z wielu krajów startują w tym konkursie, na co liczą?

- Konkurs Chopinowski jest jednym z najważniejszych. Na świecie odbywa się bardzo dużo konkursów o mniejszej randze, których laureaci nie są znani. Natomiast zdobycie w naszym konkursie tytułu laureata praktycznie otwiera drzwi do wszystkich sal koncertowych i to na całym świecie.

- Czy jest on taki trudny z tego powodu, że pianista musi znać wszystkie utwory Chopina?

- Wszystkie? Nie, w tym wieku (do 28 lat) nie można opanować całej twórczości Chopina. A konkurs jest trudny przede wszystkim z tego powodu, że jest konkursem monograficznym. Często słuchając pianisty myślimy: „To dobry pianista świetnie grałby Prokofiewa czy Liszta, ale ten Chopin mu nie leży". Tutaj trzeba przedstawić najtrafniejsze interpretacje muzyki Chopina, taki wzorzec. Stąd wynika wiele nieporozumień, niezadowolenie wśród odbiorców. Publiczność uważa, że jury kogoś „skrzywdziło" nie przyznając nagrody, a zapomina, czego szukamy — nie tylko wybitnego pianisty ale też najlepszego interpretatora muzyki Chopina.

- Czy w takim razie przygotowując się do Konkursu Chopinowskiego należy ćwiczyć tylko utwory Chopina?

— Ależ skąd, absolutnie nie. Grać trzeba wszystko. Także Chopina. Ktoś może bardzo lubić bułkę z masłem i szynką, ale spróbujmy mu to dawać codziennie. Po tygodniu znienawidzi bułeczkę, masło i szynkę. Podobnie z muzyką. Nie można grać w kółko tego samego. Zresztą sam Chopin przygotowując się do koncertu, na którym miał wykonywać swoje kompozycje, ćwiczył dużo Bacha, Mozarta. Własnych utworów nie grał w ogóle.

- Coraz „szybciej" żyjemy. Podobno też coraz szybciej i głośniej gramy. Jak zmieniają się wykonania muzyki sprzed ponad wieku — muzyki Chopina?

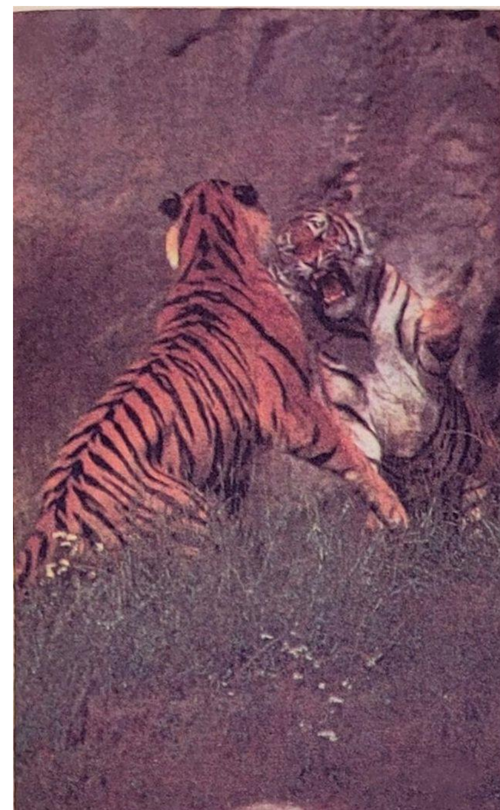
- Nie ma sztywnych ram w interpretacji — że tylko tak należy grać Chopina i nie można dać pół kroczku do przodu czy w bok. Na szczęście Chopin jest ciągle „żywy". Młodzi ludzie rzeczywiście większość utworów grają szybciej niż to podano w nutach. Rubinstein kiedyś powiedział, że grając z wielkimi dyrygentami nauczył się jednej zasadniczej rzeczy: utwory napisane w szybkim tempie należy grać trochę wolniej a napisane w wolnych tempach trochę szybciej. Dzisiaj opanowanie techniczne jest na pewno lepsze, ale nie jest to główny powód, dla którego gra się szybciej. Przecież sama technika nie jest celem. Celem w muzyce jest przekazanie siebie i swoich emocji. Chodzi o to, czy mamy coś do powiedzenia czy też nie mamy lub wstydzimy się wypowiedzieć. Właśnie ten brak szczerości jest typowy dla XX wieku. A jeśli jestem pusty wewnętrznie to wolne tempo przeszkadza mi, nie mam czym wpełnić dużych przerw między dźwiękami. Zbliżam je, szybko przebieram palcami, nie mam więc czasu, by dać coś z siebie. I takie grające roboty nie sprawdzają się potem na estradach - ludzie nie chcą tylko słuchać, chcą coś przeżyć.

- Co jest w takim razie ważniejsze: doskonałe, bezbłędne wykonanie czy też to, co pianista chce przekazać za pośrednictwem muzyki?

- Idealne byłyby — zimna głowa i gorące serce. Dużo zależy od tego, czy młody człowiek jest odporny psychicznie. Pamiętam jeszcze z czasów swoich studiów u prof. Jana Ekiera takie chwile przed egzaminem: każdy z nas miał takie miejsca w utworze, których nie był specjalnie pewien. Po prostu nie zawsze udawało siętam wszystko zagrać poprawnie. I wtedy prof. Ekier mówił „...to nieważne; zagraj to ładnie, wyśpiewaj..." I nagle to trudne miejsce wychodziło.

Rozmawiała: **MAŁGORZATA ZALEWSKA**

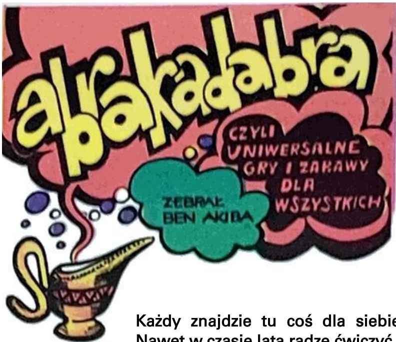
Kiepsko z tygrysami…



(„Kontynenty”). Dość znana była sympatia Indiry Gandhi do psów (zwłaszcza chartów afgańskich), ale lubiła ona jeszcze bardziej tygrysy. Parę tygrysiętek chowało się od czasu do czasu u niej w domu, lecz gdy dorastały, stając się niebezpieczne dla gości, musiały iść do ZOO. Ale panią Gandhi interesował także los tygrysów żyjących na wolności. Popierała mocno rozpoczętą w 1972 r. „Operację Tygrys”, której celem była ochrona tych szybko ginących zwierząt. Jeszcze w początkach naszego stulecia Indie miały około 40 tysięcy tygrysów. Teraz jest ich dziesięć razy mniej, ale w momencie startu „Operacji Tygrys" było ich tylko 1827. Przebywają one obecnie w 15 rezerwatach i nie wolno na nie oczywiście polować, co nie wszystkim się podoba, gdyż rozleniwione i pewne bezkarności drapieżniki mordują bydło, które nieopatrznie zbliży się do granic rezerwatu. Ofiarami ich padają także nieostrożni ludzie. W jednym z okręgów stanu Uttar Pradesz tygrysy zamordowały od 1978 r. przeszło 120 osób!

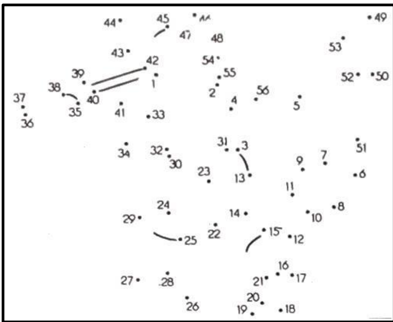
Gdzie indziej tygrysom nie powodzi się tak dobrze jak w Indiach choć też są pod ochroną. Na ogromnych przestrzeniach Syberii jest przy życiu 200 tygrysów ussuryjskich, a jeszcze rzadsze są tygrysy mandżurskie. Od lat nie widziano czarnego i niebieskiego tygrysa chińskiego, podobnie jak ich krewniaków z Jawy i Sumatry.

Fot. **archiwum**



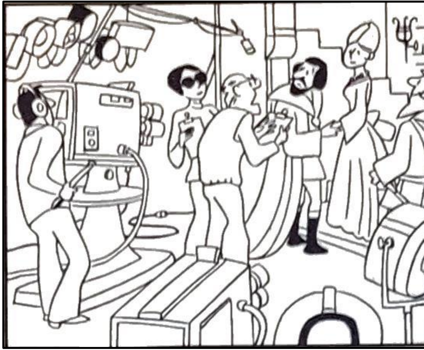
Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Nawet w czasie lata radzę ćwiczyć sprawność umysłową, bystrość obserwacji i umiejętność kojarzenia. Nasze łamigłówki pomagają w tym już od dawna. Skorzystaj z okazji - Abrakadabra jest dla wszystkich! Spotykamy się co sobotę, zawsze w tym samym miejscu.

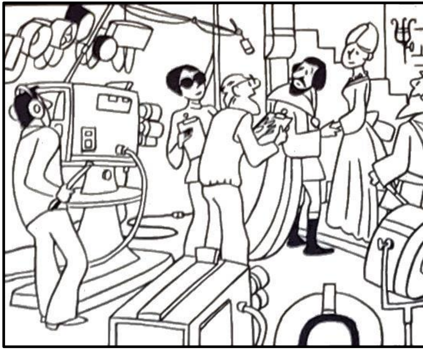
BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry



56 PUNKTÓW

Jeżeli już uporałeś się z innymi zadaniami i łamigłówkami dzisiejszego wydania Abrakadabry, weź do ręki ołówek lub długopis i starannie połącz liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego. W ten sposób staniesz się autorem rysunku.



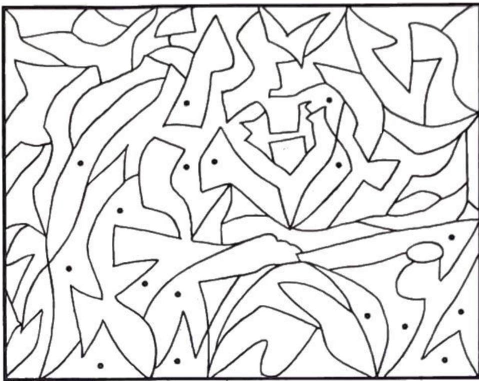


20 SZCZEGÓŁÓW

Rysunek prawy różni się od lewego tylko dwudziestoma drobnymi ale widocznymi szczegółami. Znajdź je, zaznacz lekko ołówkiem i porównaj z rysunkowym rozwiązaniem za tydzień.

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz - wizję? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.





ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

51	×	51	=	2601
+		+		−
2574	:	39	=	66
2625	−	90	=	2535

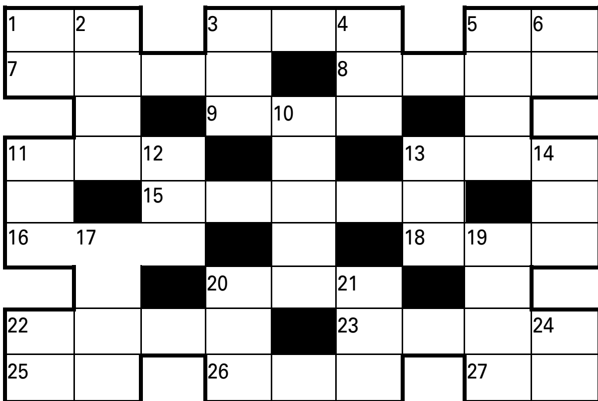
ZAGADKA STAREGO KRUKA: kruk mówi wspak „Czy widzisz nożyczki pani krawcowej?” A nożyczki znajdują się w kwadracie A-4 na błotniku roweru. ZADANIE-BŁYSKAWICA: przez 45 i przez 81. TAJEMNICZE DZIAŁANIA: rozwiązanie powyżej.

Zadanie-błyskawica

To zadanie o zapałkach spróbujcie rozwiązać jak najszybciej „w pamięci" bez używania zapałek. Oto ono:

Jak, mając 22 zapałki ułożyć z nich kontur prostokąta o największej powierzchni? Zapałek nie wolno łamać ani łupać!

Zadanie premiowane nr 534
KRZYŻÓWKA DWULITEROWA



Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu znalazły się dwie litery. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych”, Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, ,,Zadanie premiowane nr 534”.

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) czeka winowajcę, 3) ptak, który wyrósł z bajkowego brzydkiego kaczątka, 5) sędzia muzułmański (przestaw litery w wyrazie kaid), 7) gra urządzana na harcerskim biwaku, 8) chłop, rolnik (przestarzałe), 9) odgłos powstający przy uderzaniu o siebie twardych przedmiotów metalowych, 11) rodzaj mięsa, 13) uiszczenie należności, 15) poprzedza froterowanie podłogi, 16) uczucie wielkiego zadowolenia, 18) miasto w płn.-wsch. Grecji, port nad M. Egejskim, 20) siłacz, 22) opadłe liście i igliwie (wyraz ułóż z liter wyrazów Nida+poza), 23) przedmiot symbolizujący jakąś ideę, czynność, godło, 25) ptak morski, 26) opadające pasemko włosów, 27) łódź Noego.

PIONOWO: 1) więzień pełniący funkcję dozorcy w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, 2) kobieca postać z „Wesela” Wyspiańskiego, 3) Bernard, polski śpiewak operowy, 4) brzmienie, 5) okres letnich upałów, 6) śpiewak cerkiewny, 10) na miotle leci na sabat, 11) lewa lub prawa w sercu, 12) najazd, zbrojne najście, 13) patronat, 14) zestawienie danych liczbowych, 17) repeta, 19) imię Marszałka, znanego sportowca motorowodniaka, 20) europejskie księstwo, którego władcą jest Rainier III, 21)pasek skórzany, 22) kamień szlachetny, 24) wyspa w Aleutach (anagram wyrazu atak).

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 528

z 65 numeru „Świata Młodych” z 1985-06-01

… i znowu spać się kładą,
w sny wchodzą pełne barw.
Dzieci - słońce i radość.
Dzieci - najdroższy skarb.

Nagrody wylosowali:

Magdalena Alicka - Białystok, Anna Jakubiak - Wrocław, Katarzyna Kaczmarczyk - Winów, Grażyna Kremska - Iława, Małgorzata Leszczyńska - Wrocław, Piotr Matuszak - Objezierze, Daniel Maziarz - Krynica, Krzysztof Oleszczuk - Stalowa Wola, Paweł Piwoński - Łuków, Grażyna Włodarczyk - Włodawa.

jakby ta dawna kłótnia znów go zdenerwowała, i jakby chciał się przejść, by ochłonąć. Ale nie wstał: - Wieczorem się przemówiliśmy, a rano wyjechałem. Pół wsi mnie odprowadzało. Nie słyszałeś?

- Coś tam - bąknął Achremowicz. — Niewiele.

Siedziałam jak zaklęta, nie pljąc, kostki lodu tajały w czerwonym, pachnącym wiśniami płynie. Nie oddychałam prawie z przejęcia. Nie dlatego, że tak mnie interesowała ich rozmowa, niewiele mnie obchodziła, ale patrząc na nich, widziałam nie dwóch mężczyzn, a dwóch bokserów, którzy krążą wokół siebie, szukając okazji do zadania ciosu. Znów się bałam, o ojca. Tym bardziej, że nie wiedziałam, co może się stać.

- Wiesz, twoja matka przychodziła tu w ostatnich latach. Wieczorami. Widziałem, kiedy przychodziła, i nie ruszałem się wtedy z domu. Albo wychodziłem do osady. Nie chciałem jej przeszkadzać.

- Czyżby? - syknął Achremowicz.

- Tak.

Znów umilkli i pilnowali nawzajem swych ruchów. Ale żaden nie spojrzał w oczy drugiemu.

Tym razem zaczął Achremowicz:

- Co robiła?

Ojciec wzruszył ramionami:

- Nie wiem. Chyba przychodziła zwyczajnie posiedzieć.

- Kochała ten ogród.

- Tak — wyszeptał ojciec. — Chyba tak.

- A ty go zamknąłeś.

- Nie: Nie ja. Tak wyszło - ojciec odpowiedział łagodnie, choć głos Achremowlcza zmienił się w oskarżycielski, był donośniejszy i zaskakująco ostry.

- Sumienie — rzucił ostro Achremowicz, a ojciec pochylił się i oparł obie ręce na stole.

- Tak wyszło - powtórzył z naciskiem. - Ojciec... Może on go w gruncie rzeczy nie lubił, tego ogrodu. Może, nie wiem. Twój stryj, przecież ranny wtedy, ratował ogród, a nie dom, kiedy zaczęło go palić. Może dlatego mój ojciec ogrodu nie lubił. A może... mniejsza z tym.

- Może co? Może musiał sam przed sobą, w swoim sumieniu przyznać, że ogród nie należy do niego - podpowiedział Achremowicz.

Ojciec nie zareagował.

- Moja matka kochała ten ogród - odezwał się po chwili Achremowicz, zaczerpnąwszy tchu przed wypowiedzeniem zdania, jakby chciał, by zabrzmiało szczególnie zdecydowanie. - Uważała, że ogród należy do niej. I do mojego ojca.

- Ale nie należał — uciął ojciec.

- Nie?

Ojciec znów uchylił się od odpowiedzi.

- Zreasumujmy. Popatrzmy, jak to było - odezwał się Achremowicz i opowiedział historię ogrodu, to, co uważał za historię ogrodu, ód czasu do czasu pytał ojca, czy się myli, a ojciec odpowiadał, że nie, nie myli się.

W izbie było gorąco, ale obaj pocili się nie tylko z powodu upału. Po twarzy Achremowlcza spływały całe strużki, ocierał je białą chusteczką. Mój ojciec strząsał pot palcami, niedbale, krótkimi ruchami, raz i dwa. Krople odskakiwały od jego twarzy, widziałam je. Jakaś pszczoła wpadła do pokoju i brzęczała oszalałe szukając wyjścia. Ogród milczał.

Marzyłam o tym, żeby ich zostawić. Nie chciałam niczego się dowiadywać. Ale ojciec wyraźnie dał do zrozumienia, że mam zostać, wręczył mi szklankę soku z wodą i w ten sposób przymusił. Może mu byłam do czegoś potrzebna.

Napięcie między nimi docierało do mnie jako natarczywy, nieustający, męczący niepokój, od którego sztywnieją mięśnie i boli kark. Wzrok z wysiłkiem przenosił się od jednego do drugiego, oczy łzawiły.

Achremowicz mówił o czasach wojny. Ojciec wtrącał od czasu do czasu jakieś słówko, padały nazwiska, daty i miejsca, znali dobrze te czasy - ojciec tu mieszkał, a Achremowiczowie na okres okupacji także sprowadzili się do osady na stałe. Achremowicz powiedział, że jego ojciec i stryj byli w tym samym oddziale partyzanckim. Ojciec zaprzeczył. Powiedział, że to jego ojciec był ze stryjem Achremowicza. Teraz zaprzeczył Achremowicz.

- Ja wiem - powtórzył ojciec. - Pod sam koniec przecież byłem z nimi.

- Dobra, skończmy z tym.

Chwila milczenia. Gotowali się do kolejnej rundy.

- O co chodzi? - spytał mój ojciec. - Ty z czymś przyszedłeś, prawda?

Achremowicz jakby nie usłyszał. Zapomniałam o szlance, przechyliła się i trochę płynu siknęło na podłogę. Przestraszyłam się, ale nie patrzyli na mnie.

Cdn.

24 ODCINEK

TYTUS, Romek i A'TOMEK

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA



dawno... niedawno...

Co się zdarzyło 13,14 i 15 lipca

15 VII 1410 r. - na polach Grunwaldu miała miejsce jedna z największych bitew średniowiecza. Połączone wojaka polsko-litewskie wspomagane przez oddziały ruskiej, czeskie i tatarskie, pod wodzą Władysława Jagiełły, rozgromiły Krzyżaków, zapoczątkowując upadek Zakonu.

14 VII 1700 r. - lud Paryża zdobył Bastylię. Była to twierdza, zbudowana w XIV w., przekształcona za panowania Ludwika XIV w więzienie. Zdobycie tego symbolu ucisku uważane jest za początek Wielkiej Rewolucji Francuskiej. W następnych miesiącach Bastylia została zburzona. Rocznica tych wydarzeń obchodzona jest we Francji jako święto narodowe.

15 VII 1975 r. - rozpoczął się pierwszy w historii (i jak dotąd jedyny) wspólny lot kosmiczny statków: radzieckiego Sojuz 19 i amerykańskiego Apollo. 19 VII nastąpiło ich połączenie na orbicie okołoziemskiej..

Ponadto:

13 VII 1894 r. - urodził się Izaak Babel, pisarz rosyjski pochodzenia żydowskiego. Autor utworów o tematyce rewolucyjnej (cykl „Konna Armia") i społeczno-obyczajowej.

15 VII 1943 r. - w Sielcach nad Oką żołnierze I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki złożyli przysięgę.

Cytat na dziś i na jutro:

Litwini przynieśli skłute sulicami, pokryte kurzem i posoką ciało wielkiego mistrza Ulryka von Jungingen i położyli je przed królem, a ów westchnął żałośnie i spoglądając na ogromne zwłoki leżące na wznak na ziemi, rzeki:

- Oto jest ten, który jeszcze dziś rano mniemał się być wyższym nad wszystkie mocarze świata.

(H. Sienkiewicz „Krzyżacy")

UŚMIECH NUMERU

TURYSTA PYTA góralskiego bacę:

— Zupełnie nie mogę zrozumieć, jak możecie tak szybko policzyć wasze owce w tak wielkim stadzie i to w ruchu!

— Ja ich wcale nie liczę! Ja liczę nogi i dzielę przez cztery...

*

W TEATRZE:

— Szanowna pani, czy mogłaby pani zdjęć kapelusz? Dałem za bilet dwieście złotych i nic nie widzę...

— A ja dałam za kapelusz dwa tysiące i chcę, żeby go widzieli wszyscy!

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 84 (4014)
Wycnodzi:
wtorki czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

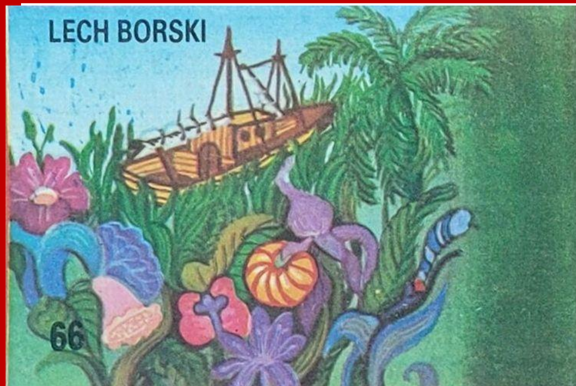
TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Marlena Hanke
Opracowanie techniczne:
Barbara Zając
Korekta:
Bianka Abratowska-Lisowska

DSP DRUK Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego"

Nr zam. 2423/G. N-31
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561



Gdyby Achremowicza nie było, podeszłabym do pieca i splunęła w palenisko. Ledwie o tym pomyślałam, a strasznie zachciało mi się to właśnie zrobić. Ale nie mogłam przy tym człowieku, lękałam się go, nie był kimś, przy kim wolno by mieć kłopoty ze śliną.

Ojciec wrócił, szperał w szafkach, wyciągnął butelkę rumu, ale zaraz ją schował i spytał, czego się Achremowicz napije:

- Kawy? I czegoś mocniejszego?

Nie podobał mi się. Był zanadto staranny. Jakby od dawna Achremowicza oczekiwał, a teraz, gdy się z nim spotkał, wydawało się, że chciał opóźnić rozmowę. Nie był spokojny.

- Kawa może być. Ale alkohol o tej porze? No, Ludwiku - zaśmiał się Achremowicz. - Rozpijasz się.

Śmiał się potoczyście, ale trochę za nerwowo. Przełknął nagle ślinę. A więc i on ją miał. To mnie trochę uspokajało.

- No zresztą - powiedział. -Tyle lat się nie widzieliśmy. Możemy coś wypić. A co masz?

- Wszystko - powiedział sucho ojciec i wiedziałam, że rozzłościł się nagle. - Co tylko chcesz. Whisky?

- Whisky? W tej dziurze? Może jeszcze z lodem?

Ojciec bez słowa wyciągnął kanciastą butelkę, nie napoczętą, a potem z lodówkowego pojemnika nakruszył lodu.

- Nawet w tej dziurze.

Achremowicz nie odezwał się.

Potem siedzieli w milczeniu, popijając powoli. Ojciec podał mi w wielkiej szklance wodę z lodem i sokiem, i naśladowałam ich, siedząc w kącie spokojnie, ale ciągle z leciutkim strachem. Wydawało ml się, że z jakiegoś powodu ojciec chce, żebym została.

Wydali z siebie kilka pomruków, bo nie były to zdania, a potem Achremowicz jak ojciec wtedy, gdy wracaliśmy z cmentarza, spytał:

- Pamiętasz? Pamiętasz wszystko?

- Jasne — ojciec roześmiał się niegłośno.

- A co się z nim stało?

- Z kim?

- Z jachtem.

- Nie ma go — odparł pochmurnie ojciec. - Dawno poszedł na opał.

- Szkoda - Achremowicz nie wyglądał na zmartwionego. - Swoją drogą zostawiłeś mnie wtedy na lodzie. Mogłeś chociaż uprzedzić.

- Nie mogłem.

- Nigdy tego nie zrozumiałem - kontynuował Achremowicz. Mówił tonem przymilnym, gawędziarskim, jakby, wspomnieniowym. - Jednego dnia wieczorem jeszcze przy nim pracowaliśmy, a następnego już cię nie było. Chodziłem jak głupi. Przez parę dni jeszcze próbowałem przy nim coś zrobić, ale w końcu dałem spokój. Matka mnie przyłapała, kiedy przechodziłem przez furtkę. A przez domek nie chciałem kiedy cię nie było. Twój ojciec... - machnął rękę.

Upili po łyku nie patrząc na siebie.

- Dlaczego uciekłeś? — spytał w końcu Achremowicz.

- Czego ty chcesz?

Achremowicz jakby się zdziwił:

- Niczego. Pytam. Dlaczego uciekłeś?

Ojciec po chwili zwłoki mruknął niechętnie:

- Wiesz, jak to jest, kiedy ma się siedemnaście lat. Pożarłem się z ojcem. To było nagle. Nagle - powtórzył i wydawało mi się, że wstanie.

Dokończenie na str.7